

Grzegorz Jakielski



Matt Talbot
Święty alkoholik

Grzegorz Jakielski



Matt Talbot
Święty alkoholik

WSTĘP DO KSIĄŻKI



MAM NA IMIĘ LESZEK i jestem od 2015 roku trzeźwiącym alkoholikiem, księdzem rzymskokatolickim. Tak jak wielu ludzi zaangażowanych w pracę z bliznami, miałem mnóstwo okazji do spożywania alkoholu. Były to przyjęcia z różnych okazji, imieniny, śluby, chrzty i wiele innych spotkań, które doprowadziły mnie do uzależnienia. Trwało to wiele lat, aż do utraty parafii oraz przejścia przez terapię. Wprowadziła mnie ona na drogę trzeźwienia. Wtedy rozpoczęło się wchodzenie w środowisko AA, poznawanie przyjaciół z takim samym problemem, meetingi oraz coraz większe zainteresowanie społecznością ludzi, z którymi połączyła mnie choroba alkoholowa. Także internet stał się miejscem nawiązywania kontaktów.

Pewnego dnia trafiłem na informację o Słudze Bożym Mateuszu Talbocie – alkoholiku. Zafascynowałem się tą postacią i poszukiwałem coraz więcej informacji na jego temat. W ten sposób przez internet dotarłem do Grzegorza Jakielskiego, który jest propagatorem kultu Sługi Bożego.

Grzegorz Jakielski, jak nazwał go jeden z moich znajomych, to „advokat sprawy” Mateusza Talbota, a ja uważam, że za sprawą

Boga stał się niemal *postulatorem* jego beatyfikacji. Kiedyś wspominał, że poznał Mateusza Talbota przypadkowo w 2013 roku, ale my wierzymy, że Pan kieruje naszymi drogami i wyborami. Dlatego uważam, że nie było to zwykłym zrzędzeniem losu. To, że Grzegorz zafascynował się postacią Mateusza, był w zamysle Boga. Oto człowiek chory fizycznie, niemal umierający, spotkał się duchowo z osobą będącą na ziemi przez pewien czas chorą na ciełe, duszy i umyśle. Grzegorz, choć nie jest alkoholikiem, znalazł w Talbocie źródło wielkiej inspiracji duchowej. Spotkał się z Mateuszem-alkoholikiem, który na drodze trzeźwienia zjednoczył się z Chrystusem Panem, aby dzięki Jego mocy pomagać jeszcze cierpiącym i starającym się wejść na drogę trzeźwości.

Uważam, że Mateusz Talbot z nieba czuwa nad autorem tej książki. Wyprasza mu siły w dźwiganiu choroby oraz łaskę zdrowia, aby mógł świadczyć o otrzymywanej pomocy, a także by miał siły w codziennym propagowaniu kultu tego niezwykłego człowieka. Czyni to bowiem z wielką determinacją, zaangażowaniem i sercem. Tysiące obrazków z wizerunkami, życiorysami i modlitwami Mateusza, „Modlitewnik dla uzależnionych”, „Nowenna do czcigodnego Sługi Bożego Mateusza Talbota, apostoła trzeźwości”, długopisy i gadżety z wizerunkiem Talbota – to tylko niektóre z inicjatyw Grzegorza Jakielskiego. Patrząc na jego zaangażowanie i oczami wiary postrzegając pomoc ze strony Mateusza, odnoszę wrażenie, że Mateusz i Grzegorz są jak naczynia połączone.

W tej pracy apostołskiej trzeba zauważyć nieustanną pomoc jego rodziców oraz narzeczonej, a od pewnego czasu żony. Należą się im wyrazy szacunku za zaangażowanie i wspieranie tych działań. Trzeba też zauważyć wysiłek wielu wolontariuszy, którzy rozprowadzają materiały o Mateuszu Talbocie po parafiach, na mitingach AA, pielgrzymkach i różnego rodzaju spotkaniach, nie tylko w ojczyźnie, ale i za granicami Polski.

Jakiś czas temu Grzegorz Jakielski rozpoczął pracę nad książką o Talbocie. Oto więc dostajemy do naszych rąk dzieło stworzone przez człowieka, którego życie stało się wielką kroniką

i świadectwem życia Mateusza, książkę napisaną sercem i wielką miłością.

Niech to dzieło przybliży nam postać i działalność sługi Bożego, a jednocześnie niech będzie dla nas drogowskazem i podpowiedzią, jak przejść przez życie, by mimo choroby alkoholowej, pozostać człowiekiem wielkiego zwierzchnia Panu i jednocześnie niosącym pomoc, pogodę ducha i Jezusa drugiemu człowiekowi, możliwe, że jeszcze ciepiącemu. Każdy z nas jest, mimo czasem pokreconych życiorysów, powołany do świętości. Niech życie Mateusza pobudza nas do pójścia tą drogą.

Od chwili poznania Grzegorza Jakielskiego wiem, jak jest blisko Sługi Bożego. Wszystkie jego wysiłki mają na celu doprowadzenie do beatyfikacji Talbota. Jest ona potrzebna wszystkim trzeźwiejącym alkoholikom. Wierzę, że jego zaangażowanie i książka pobudzą czytelników do codziennej modlitwy wraz z Mateuszem, a jednocześnie przybliżą nam dzień wyniesienia go na ołtarze.

Składam Grzegorzowi Jakielskiemu wielkie podziękowania. Niech Mateusz wyprasza Autorowi potrzebne łaski i prowadzi przez życie. W imieniu wielu alkoholików dziękuję za to dzieło i składam wyrazy szacunku, życzę zdrowia i zapewniam o modlitwie.

Ks. Leszek Jan Marciniak



PRZEMIANA



P EWNEGO WIOSENNEGO CZERWCOWEGO DNIA 1884 roku stało się coś, co zupełnie zmieniło życie Talbota. Datę tę można przybliżyć dzięki wyznaniu siostry Mateusza, Marii Andrews, która powiedziała, że brat złożył ślub trzeźwości w czerwcu, dwa lata po jej ślubie w sierpniu 1882 roku. Niestety dokładny dzień nie jest znany. Wiemy tylko, że była to sobota, w Kościele dzień poświęcony Matce Bożej.

Dopiero co otrzymane sobotnie wynagrodzenie było zazwyczaj wydawane przez robotników w pubie najbliższej miejsca pracy. Jednak przez cały tydzień Mateusz i jego brat Józef nie pracowali. Niektóre ze źródeł podają, że towarzyszył im także Filip. Nietrudno się domyślić, że powód stanowił alkohol. Cały ten czas poświęcili na picie w pubie.

W tamtym czasie Mateusz pracował jako murarz i to prawdopodobnie jedyny przypadek w jego życiu, kiedy alkohol wziął górę nad obowiązkami.

Po tygodniu picia zabrakło im pieniędzy, a barman nie chciał podać Talbotom alkoholu na kredyt. Niepisaną zasadą było, że gdy ktoś z kolegów od kieliszka nie miał pieniędzy, reszta „ratowała go”, zapraszając na drinka. Mateusz wierzył, że

jego koledzy z pracy, z którymi zawsze udawał się do pubu, poratują go tak, jak on ich.

Było to kilka minut po dwunastej, gdyż w sobotę praca trwała tylko do południa. Bracia stanęli na rogu ulicy Newcomen Avenue i North Strand, przy pubie O'Meara (pub nadal istnieje, obecnie nazywa się Cusack). Mateusz bywał tam regularnie od lat. Kiedy w końcu bracia Talbot zobaczyli zbliżających się kolegów, mieli nadzieję, że już niebawem razem z nimi wejdą do pubu na piwo. Mateusz był trzeźwy i bardzo spragniony alkoholu.

Jednak kilku kolegów Mateusza wracających z wypłatą minęło go, nie zwracając na niego uwagi. Inni powiedzieli tylko: „Dzień dobry, Mateuszu, miło cię widzieć” i poszli dalej. Zapewne domyślali się, że kolega, który przez tydzień nie pojawił się w pracy, potrzebuje ich pożyczki. Gdy nadeszli kolejni „przyjaciele”, Mateusz chciał podejść i poprosić o wsparcie. Liczył, że będą pamiętali o jego pomocy, której nie raz im udzielał, gdy sami znaleźli się w podobnej sytuacji. I tym razem się przeliczył. Nikt nie zaoferował mu „pomocy”. Koledzy mijali go, śmiejąc się i szydząc z niego. Na dodatek usłyszał wyzwiska, a ktoś zawołał: „Ty świnió”.

Mateusz wyznał później, że te słowa zraniły go do żywego. Zawsze hojny i gotowy do pomocy, został zupełnie zlekceważony. Poczł się odrzucony przez kolegów z powodu braku pieniędzy, a oni uznali go za osobę niewartą ich uwagi. Gdyby miał pieniądze, byłby dla nich godnym towarzyszem do zabawy w pubie.

To wtedy Mateusz się poddał. Postanowił wrócić do położonego nieopodal domu przy Newcomen Avenue. Jego brat został przy pubie, gdyż powiedział, że to za wcześnie i obiad jeszcze nie jest gotowy. Może liczył, że w jakiś sposób uda mu się zdobyć pieniądze i ugasić alkoholowe pragnienie. Mateusz w drodze do domu wszedł na oddalony o kilometr most Newcomen nad Kanałem Królewskim. Stał pośrodku i spojrział w dół. Nie wiadomo, co wtedy pomyślał. Wiadomo tylko to, że czuł się upokorzony przez kolegów i postanowił zmienić coś

w swoim życiu. Przez lata picie było dla niego powodem do dumy. Wśród kolegów był kimś. W tamtej chwili poczuł wstyd i zaczął brzydzić się nałogiem, w którym tkwił już od szesnastu lat. Nawet się nie domyślał, że Bóg właśnie pomaga mu zmienić życie tak, by przykładem swojej przemiany mógł pomagać innym. Chwila największego poniżenia okazała się momentem działania Boga, by Mateusz mógł dojść do świętości. Nim to nastąpiło, upłynęło wiele smutnych lat pijaństwa Talbota oraz płaczu i modlitw jego matki.

Ślubowanie

Jak zeznała siostra Mateusza, Maria Andrews (mająca w dniu jego nawrócenia dwadzieścia cztery lata), gdy tylko przekroczył próg rodzinnego mieszkania, ich matka przeżyła wielki szok. Nigdy nie wracał tak wcześniej do domu, chyba że skończyły mu się pieniądze. Po raz pierwszy od wielu lat zobaczyła syna trzeźwego. „Jesteś w domu tak wcześniej, Mateuszu. I jesteś trzeźwy!” – powiedziała wtedy. „Tak, jestem” – potwierdził.

Po obiedzie Mateusz powiedział matce, że idzie złożyć przyrzeczenie abstynenckie. Jak wspominała Maria, jego słowa brzmiały dokładnie tak: „Idę złożyć ślubowanie, że już nigdy nie napiję się alkoholu”.

Elżbieta uśmiechnęła się. Przez wiele lat modliła się na różańcu, czekając właśnie na ten dzień. W swoich modlitwach nigdy nie przestała prosić Boga o przemianę serca syna. Może dzięki jej modlitwom nigdy do końca nie porzucił wiary. Elżbieta Talbot była jak święta Monika modląca się o nawrócenie swojego syna, świętego Augustyna. Była realistką. Powiedziała tylko: „Idź w imię Boga. Ale pamiętaj, nie składaj przyrzeczenia, jeżeli go nie dochowasz”. Mateusz odpowiedział jednak: „Idę w imię Boga”. Jego siostry Maria i Zuzanna zgodnie

zeznały, że matka pobłogosławiła go słowami: „Niech Bóg da ci łaskę, byś wytrwał w swoim postanowieniu”.

Poszedł do pokoju, gdzie mieszkał z braćmi. Umył się, zmienił ubranie, uczesał rozczochrane włosy, włożył czapkę z daszkiem. Wychodząc z domu, usłyszał jeszcze od matki słowa: „Bóg da ci siły”.

Mateusz udał się do Kolegium Świętego Krzyża, które było także seminarium archidiecezji dublińskiej, zwanego Kolegium Clonliffe, gdzie przechowywane są relikwie krzyża Jezusa. Z domu do kolegium miał około półtora kilometra. Było już około godziny dziewiętnastej. Po przybyciu do kolegium usiadł obok konfesjonału, czekając na swoją kolej. Zapewne w tamtej chwili w jego głowie kłębiły się tysiące myśli. Co tu robi? Jak się tu znalazł? Dlaczego nie jest w pubie ze swoimi kolegami? Miał też chwilę, by zwrócić się w modlitwie do Boga o pomoc. Ostatnią spowiedź odbył dwa lata wcześniej. Ta, do której teraz przystąpił, stanowiła początek jego powrotu do Boga.

Spowiednikiem był ksiądz Keane. Po spowiedzi Mateusz poprosił, by na jego ręce mógł złożyć deklarację trzeźwości. Ksiądz Keane zaproponował, by zrobił to na próbę, na okres trzech miesięcy. Niektóre źródła mówią, że jego ojciec kiedyś zmagał się z problemem alkoholizmu, stąd dobrze rozumiał, jak trudno walczyć z nałogiem i że deklaracja na całe życie nie może być złożona pochopnie. Mateusz zgodził się i złożył ją na jego ręce, na ustalony okres. Za kapłanem powtórzył słowa przyrzeczenia. Być może nie wierzył, że wytrwa dłużej niż trzy dni, a pewnie nawet trzy godziny.

Złożenie deklaracji abstynencji na ręce księdza nie było niczym dziwnym w tym czasie. Składało się ją zazwyczaj publicznie, rzadziej prywatnie, tylko przed księdzem. Wiele osób deklarowało abstynencję na jakiś czas lub na całe życie. Część składających trwała w podjętym zobowiązaniu, kolejni łamali je i wracali, by złożyć ponownie, inni nie składali deklaracji już nigdy. Wiele osób zwlekało, czekając na odpowiedni moment. Dla Mateusza była to chwila, kiedy zrozumiał, że nie może liczyć na swoich „przyjaciół”.



Kościół św. Franciszka Ksawerego.
Tu Mateusz uczestniczył w ostatniej mszy świętej.



Ulica, na której zmarł Mateusz Talbot.

SPIS TREŚCI

Wstęp do książki. 5

CZĘŚĆ I.

ŻYCIE MATEUSZA TALBOTA 9

PRZED NAWRÓCENIEM

Rodzina Talbotów 12

Narodziny Mateusza 14

Rodzeństwo 15

Ojciec, Karol 19

Matka, Elżbieta 21

Edukacja 23

Pierwsza praca 26

Początki nałogu 27

Pub – drugi dom 29

Pijaństwo a praca 32

Zarobki 34

Złodziej 35

Religijność alkoholika 38

CZĘŚĆ 2.

PRZEMIANA 41

Ślubowanie 43

Ksiądz Keane 46

Pierwsze dni w trzeźwości 47

Schronienie w kościele	48
Reakcje otoczenia	51
Nowe życie duchowe	54
Zadośćuczynienie za dawne życie	56
Kościół – nowy dom	57
Ataki niewidzialnego wroga.	60
Fajka	61

CZEŚĆ 3.

DOJRZAŁE ŻYCIE	65
Skromny ubiór.	69
Dzień z życia Mateusza.	72
Dzień świąteczny.	74
Najbliższy Przyjaciel	76
Mateusz i Maryja	77
Relacje rodzinne	79
We wspólnotach Kościoła.	81
Charakter.	86
Niewielki pokój.	89
Sąsiedzi.	91
Codzienna msza święta.	92
Wzorowy pracownik	98
Wobec bluźnierców.	102
Modlitwa w pracy	105
Relacje z kobietami	111
Wobec polityki i rosnących napięć społecznych.	113
Wielki strajk w 1913 roku	118
Zamach	123
Autorytet dla kolegów.	124
Przyjaciel dzieci	127
Spowiednicy	130
Ojciec James Walsh	131
Prłat Michael Hickey.	132
Na adoracji	134
Nocne śpiewy.	136
Inspirujący święci.	137

Ascetyczne życie	141
Skromne posiłki	143
Posty	147
Pokutnicze łóżko	151
Łańcuchy	153
Szczodrość ubogiego Mateusza	156
Duchowe lektury	170
Przekonanie o świętości Mateusza	179
Choroba	183
Drugi pobyt w szpitalu	186
Rekonwalescencja	190
Ostatni okres życia	193
Niespodziewany powrót do pracy	195
Cicha śmierć	197
Tajemnica łańcuchów	205
Pogrzeb	209

CZĘŚĆ 4.

KULT POŚMIERTNY	211
Pamiętki po Mateuszu	212
Miejsce śmierci	222
Ekshumacja w procesie kanonicznym	224
Początek procesu informacyjnego	227
Proces beatyfikacyjny	230
Upamiętnienia	234
Inspiracje	237
Historia jedyne go zdjęcia	241

CZĘŚĆ 5.

ŚWIADECTWA I RELACJE ŚWIADKÓW	243
Nawrócenia	247
Znalezienie pracy i pomoc	249
w problemach finansowych	
Uzdrowienia z chorób	251
Uwolnienie od alkoholu	252
Wspomnienie prezydenta Irlandii,	255

CZEŚĆ 6.

DODATKI	257
Osobiste zapiski Mateusza	255
Lektury duchowe Mateusza Talbota	268
Bibliografia	274
Fotografie	276



Tę książkę zamówisz
na stronie www.rosemaria.pl

KUP W KSIĘGARNI

„Matt Talbot. Święty alkoholik”
Grzegorz Jakielski

Wydanie pierwsze
ISBN 978-83-63110-88-8
© ROSEMARIA 2020

Wydawnictwo Rosemaria
ul. Zbąszyńska 19/4
60-359 Poznań

WYDAWNICTWO 
ROSEMARIA 

tel. 61 86 87 345, 720 123 183
wydawnictwo@rosemaria.pl
www.rosemaria.pl

Redakcja: Marek Woś
Korekta: Marek Woś, Emilia Zwoniarska, Kinga Zalejarz
Druk: Totem, Inowrocław